

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 40 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadstane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wiersz 40 h., najmniej 400 h.
Ostatnia korespondencyja po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kanały a regulacja rzek.

Zanim pod Drahomyślem, Oświęcimem, Krakowem czy Gródkiem pierwsze kompanie robotników uchwycą rydło i taczki, spłynię jeszcze sporo wody nieuregulowaną drogą do Bałtyku czy Czarnego Morza. A jednak byłoby pesymizmem nie do przebaczenia, tą niewiarą, co paraliżuje wolę, co nie dopuszcza do postanowień, co nie zna czynów, gdyby wszystkie te czynniki, co stoją na straży interesów kraju, nie wyzyskały chwili, konstelacji politycznej, zbiegu okoliczności, nie stanęły z całym naciskiem przy sprawie — dróg wodnych galicyjskich!

Sprawa dróg wodnych w Austrii, połączenia Dunaju z Odrą, z Wisłą, z Dniestrem dojrzała przez noc. Myśl przetrawiona, technicznie zbadana, ekonomicznie matematycznej ścisłości, — projekt technicznie wykonalny, ba nawet na całej przestrzeni Galicji arcyłatwy, finansowo tani, ekonomicznie zbawczy, staje się nagle — politycznie możliwym, ze studium konceptów, życzeń przechodzi w stadium parlamentarnych uchwał, finansowych realizacji.

Rzecz niezawodna dla Dietz-Moninów czy Oelweinów, dla Proskowetzów i Russów, Kaftanów czy dla Stadnickich, Rutowskich, Stefanowiczów, tych propagandzistów sejmowych i parlamentarnych sprawy dróg wodnych, którzy na swoje wnioski musieli z trudem zbierać podpisy niewiernych, staje się nagle popularną — na wniosku Mengera znalazło się w lot 150 podpisów. A kiedy niespełna dwa lata temu „opinia publiczna“ obrzuciła błotem Rutowskiego, że na wniosek o połączenie Dunaju z Odrą, Wisłą i Dniestrem zebrał podpisy posłów z tych krajów, przez które droga wodna miała prowadzić, bo pomiędzy nimi byli Niemcy, dziś nikogo już nie razi, że na taki sam wniosek Mengera pierwsze podpisy kładą przewodcy Polaków!

Sprawa dojrzała. Technicznie dawno, gotowe generalne projekta kanałów wschodnich, nawet kanału, łączącego drogę wiślańsko-dniestrową z siecią dróg wodnych rosyjskich, kanału od Gródka po Brody, finansowe obliczenie dopuszcza uchwały budowy, ekonomiczne korzyści połączenia z Galicyą rozumie Wiedeńczyk, Morawiak czy Ślązak, tak samo, jak Alpejczyk czy Trysteńczyk.

Drogi mają przebiec najniższe działy wód, biuro hydrotechniczne ministerstwa handlu pisze: „ja, es kann ausgesprochen werden, dass sich in der ganzen diesseitigen Reichshälfte kein Kronland findet, in dem der Entwicklung des Wassercanalnetzes weniger naturliche Hindernisse entgegenstünden, als gerade in Galizien“. A dodać trzeba, że to biuro samo sobie techniczne trudności stwarzało, projektując drogę po-przeczną, niżem nadwiślańskim, przekraczając karpa-

skie dopływy Rabe, Dunajec, Wisłokę, San na mury- wanych akwaduktach.

Więc nie ma trudności technicznych, nie ma finansowych, były polityczne. Zbieg okoliczności i te zdaje się usuwać.

Dziwna rzecz! Kiedy zachodnie prowincje rozumieją doskonale, jaki ekonomiczny interes dla nich w potanieniu taryfy z Galicji i do Galicji, jak olbrzymiej doniosłości byłaby światowa droga przez Galicję, u nas jeszcze widzimy wahanie, niewiarę, nawet wątpliwości. Do świadomości kraju nie doszło jeszcze, czem się śródziemne drogi wodne stały dla Francji, Belgii, Niemiec, Rosji, kraj nie wie, że Niemcy w ciągu lat osiemnastu 1881—1897 wydały na drogi wodne (prócz kanału szlezwidzkiego, łączącego Bałtyk z morzem Północnym) przeszło 400 milionów marek, Rosja w tym czasie 330 milionów franków, a Niemcy lada dzień uchwalą połączenie, przecinające w poprzek całe Niemcy, łączące wszystkie systematy rzek od Wisły po Ren! Dzięki drogom wodnym, które ma Francja, wynosi oszczędność roczna na frachtach w porównaniu z kosztem transportu kolejowego przeszło 100 milionów franków, oszczędność roczną Niemiec obliczają na 150 milionów koron austriackich a po potrąceniu amortyzacji i oprocentowania kosztów budowy i wszystkich kosztów utrzymania, oblicza pruska powaga w budowach wodnych radca Sympher oszczędność netto na 67 i pół miliona marek rocznie!

Doświadczenia wykazały, że gdzie sceptycy pytali „co ta droga wodna będzie wozic“ a twierdzili, że zaszkodzi kolejom — droga wodna siebie opłaciła, podniosła ruch na kolei, biegnącej wzdłuż kanału, zmusiła do zbudowania kolei wzdłuż drugiego brzegu kanału!

A wszak jest faktem, że Galicja wywozi drzewo do środkowych Niemiec, spuszczając je do Odessy czy Gałacu, a ztąd przez Dardanellę, Gibraltar do Rotterdamu, żeby Renem dopłynąć do Westfalii — i opłaca się.

Droga wodna mobilizuje towar martwy, który by się bez niej wieki z miejsca nie ruszył, umożliwia przesyłki ciężkich, martwych artykułów, które by dla przemysłu, dla handlu nie istniały. Ruszy się ziemia i kamień, szuter i łom i cios, cegła, dren, dachówka, wapno, cement, torf i ropa, sól i kali, odpadki i nawozy, słoma, kartofel stanie się artykułem wywozowym, nie mówiąc o całej możliwej oszczędności olbrzymiej na olbrzymim potanieniu transportu drzewa do całych Niemiec i dalej na zachód! Dodajmy do tego potanienie tych artykułów, które importować musimy o całą różnicę taryfy przywózowej węgla, co jest kwestyą egzystencji i powstania przemysłu w Galicji i żelaza, którego

olbrzymim konsumentem rolnictwo, przemysł na- ftowy.

Różnica taryfy możliwa: zamiast 1'65 do 2'50 krajearów od tonny i kilometra, dzisiaj do 0'2 lub 0'4 krajcara!

Więc precz z niewiarą! Sto trzydzieści, lub sto czterdzieści milionów złotych, rzuconych w budowę wodne galicyjskie, staną się źródłem zarobku właściciela gruntu, lasu, przedewszystkiem robotnika! Droga wodna „wywoła“, jak wywołała na całym świecie, intensywniejszą uprawę rolną, umożliwi zbyt bocznych produktów rolnika, produkuje eksportową ciężkich, oszczędzi miliony, które zjada transport drzewa — potanieje węgiel i umożliwi przemysł, nie- możliwy bez węgla.

Budowa dróg wodnych przyspie- szy regulację dopływów, zmusi do re- gulacji rzek. Niech drogi wodne staną się ustawą a i kwestya regulacji rzek przyspieszy się o lat dziesiątki.

A sytuacja polityczna? Konieczność budowy dróg kolejowych alpejskich, nowego połącze- nia z Tryestem, uczyniła kwestyę północnych dróg wodnych aktualną. Olbrzymie inwestycje kolejowe dla alpejskich krajów, które w wielkiej mierze mają być zapłacone przez kraje północne Austrii, zmuszają do godzenia interesów: kraje północne nie mogą dać jednego centa na drogę do Tryestu, jeżeli nie dostaną dróg wo- dnych.

Olbrzymi kompleks inwestycji kolejowych i wo- dnych staje się w swej całości dopiero biesiadą na jednym stole, do którego mogą zasiąść wszystkie kraje i wszystkie narodowości, wygłodzone jałową polityczną walką. Te koleje i te wody, to dopiero lekarstwo na obstrukcję.

Słowem drogi wodne galicyjskie sta- ją się możebne, prawdopodobne, realne!

Wynika z tego jedno: trzeba do nich z całą siłą, rozumem i wytrwałością dążyć. I z całym egoizmem. Na wiedeńskie koleje wotowaliśmy 70 mi- lionów guldenów z małą, minimalną kompensatą. Musimy sobie powiedzieć dziś: bez drogi wodnej, łączącej Odrę z Wisłą, Sanem, Dniestrem, nie damy centa na kanał Dunaj-Odra, nie mówiąc już o połączeniu Dunaju z Mołdawą i Elbą, nie damy centa na kolej do Tryestu.

Dalej musimy sobie powiedzieć: Nie damy i nie pozwolimy na jeden stych rydlem od Wiednia po Oderberg, jeżeli równocześnie nie zaczną się kopać pod Drahomyślem i Oświęcimem, Krakowem, Jarosławiem i Gródkiem.

A trzecie: droga wodna projektowana, jest ol- brzymiego dla wszystkich krajów, dla państwa zna- czenia. Więc udział kraju w kosztach budo-

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisał

Wiesław Slavus.

48

(Ciąg dalszy).

— Innemi słowy, jesteście ową tamą, paraliżu- jącą każdy ruch naprzód.

— Jakto?

— Mój kochany! Mam siwe włosy, czy nie? Mam, otóż wiedz, że taki twój *Dzień* i te rozmaite *Gońce* czy *Dzienniki* krzywdę nam wyrządzają nie- wymowną! Nareszcie nadszedł czas, żeby się ruszyć nieco, żeby pomyśleć ostatecznie o politycznym *modus vivendi*... a tu cisza! Jakby to nas nie, a nie nie obchodziło, to nazywam obskurantyzmem, nieuzasa- dnioną obstrukcją, zacofaniem.

— Daruje pan profesor, lecz nie rozumiem go dokładnie.

— Czekaj, masz czas!... To chodźmy trochę do Łazienek! Pogoda prześliczna... A ja piję wła- śnie Karlsbad i mam zalecony spacer! Może nie masz ochoty?...

— Ależ przeciwnie...

— No to chodź ze mną.

Profesor z właściwą sobie ruchliwością podniósł się, ujął Wiesława pod ramię i skrepiwszy ku otwar- tej furcie parku królewskiego, odprowadził go na krętą aleję, spadzisto wiodącą do „okraglaka“ i pa- lacu. Tu, znalazłszy się zdaleka od pogwaru miejskie- go i tłum spacerowiczów, zaczął bez wstępów.

— Powiedz mi, co myślisz o położeniu na- szem?!

— Że jest rozpaczliwe!

— Nie o to idzie!... Przecież mamy obowią-zek stworzenia sobie jakiegoś celu w naszym ruchu narodowym! Więc jakże! Śni ci się Polska Chro- brego, czy Batorego?!

— Trudno na to odpowiedzieć!...

— Ma cię, bratku! Ty i wielu tobie podo- bnych utknęło na zaciętrzewionej opozycji z zasady przeciwko wszystkiemu i ani rusz dalej! A tak przecież żyć nie podobna! Jeszcze dziesięć lat tar- gania się, borykania, a w końcu zbraknie sił... Czas najwyższy, abyśmy sobie stworzyli w Kongresówce jakiś plan polityczny...

— Faktycznie zaś istnieje... bo pierwszym dą- żeniem naszym być powinno, żebyśmy byli razem, nie rozeznankowani, jak dziś...

— Zgoda! Jakże do tego dojść zamierzacie?!

Milczysz? Wszyscy jesteście jednakowi!... Krzy- czeć, hałasować, a nic planu, nic konsekwencji!... Otóż ja ci coś powiem. Jedna droga przed nami, jeden ratunek, jeden cel możliwy do osiągnięcia, a jest nim zarzucony, sponiewierany plan Wielopol- skiego!... Niecierpliwisz się. Pozwól mi dokończyć i zastanów się głębiej! Odrzuć wszystkich Suwara- wych, Murawjewych, Hurków, Apuchtinów, wszystkie zbrodnie, popełnione przez dzikich... zapaleńców i rozważ sytuację. Masz Prusy! Uciemnienie nie mniejsze, robota odpuszczająca prowadzona legal- nie, ale tem niebezpieczniejsza. Żywiół państwowy od wieki wieków wrogi wszystkiemu, co nie pruskie, nie niemieckie, dalej przewaga w inteligencji, prze- waga w handlu, w przemyśle, w naukach. Słowem, Polacy są poniżani na każdym kroku. Wprost nie ma dla nich miejsca, którem mogliby oprzeć swój byt... Zębami trzymają się za połąć ziemi swojej i nie marzą, aby wytworzyć konkurencyę niemieckim

kapitałom i towarom. Ekonomicznie są już dawno zabici! Czyli, że gdybyśmy przeszli pod berło pru- skie, spotkał by nas los ten sam. Dalej, rasa ger- mańska, czy poprostu kasta krzyżacka, tak daleko stoi od nas, że w tej mierze chyba nie ma złu- dzeń?...

— Bynajmniej!

— Druga część, to Galicja. Kraj, z natury swej ziemi biedny, a po zatem wyniszczony przez stańczyków, przeciążony podatkami — dyszy ledwie i znów ma na karku przemysł obcy, znów musi bro- nić się i to nie tylko przed zniemczeniem, ale i zwę- grzeniem Morskiego Oka, oraz zczesczeniem Cie- szyna... Ma konstytucyę, ma przywileje, lecz ma i nędzę i głód i przekupstwo i przemoc garstki ma- gnatów, a nadto lud ciemny, jak i u nas, brak szkół, jak i u nas i wiele, wiele...

— Za pozwoleniem! — przerwał gorąco Wie- sław. Nie przeczę — Galicja nie ma chleba zadość, stosunki tamtejsze do arkadyjskich nie należą... lecz nie ma tych szykan, nie ma bezprawia. Człowiek tam czuje się być człowiekiem, nie potrzebuje drzeć przed pacholkiem policyjnym, wolno mu się wygadać, wolno upomnieć głośno o krzywdy...

— Powoli, powoli!... nie tak zapalczywie! Wi- dzisz, na to, aby podnieść byt ekonomiczny Galicji, trzeba kilka, jeżeli nie kilkanaście dziesiątków lat. A, żeby nam w Królestwie, dać te prawa, jakie ma Galicja, wystarczy jeden ukaz, jeden manifest w dwudziestu wierszach! — Co łatwiejsze do osią-gnięcia!

— Nie wiem! — odrzekł sucho Wiesław.

(C. d. n.)

wy musi być zredukowany do możliwego minimum.

Za kilka dni staje przed parlamentem sprawa inwestycji. Najwyższy czas, żeby Koło polskie wyszło z drobiazgów, prywatnych kolejkowych interesów, meskineryi żądań i postulatów.

Czas i wypadki wysunęły na pierwszy plan sprawę dróg wodnych, trzeba ją uchwycić oburącz, nie wysuwając w tej chwili rzeczy i spraw, nie mających tych warunków popularności i aktualności politycznej.

Do tej sprawy niebawem powrócimy. Kończymy na dziś słowem: precz z niewiarą! Przy rozumnej polityce, wyzyskującej wzajemność interesów i solidarności ekonomiczne, Galicya może mieć do lat dziesięciu połączoną Odrę z Wisłą, a San z Dniestrem.

Ze świata.

== Piszą z Warszawy do *Czasu*: W kilku gazetach zakordonowych ukazała się wieść, jakoby cenzura warszawska, a właściwie „główny cenzor“ Iwanowski, wydał rozkaz przedstawiania rękopisów powieści nie z numeru na numer, ale w całości. Otóż najpierw takiego dygnitarza „główny cenzor“ nie ma wcale, a „prezes komitetu cenzury“ nazywa się Emmauski. Powtórę o rzekomym nakazie przedstawiania cenzurze dzieł w całości nic tu nie wiadomo.

Piszący te słowa pozostaje w ścisłych stosunkach z kilkoma dziennikami i innymi peryodycznymi wydawnictwami, wychodzącymi w Warszawie i żadnej z tych redakcyj nie zakomunikowano podobnego rozporządzenia. Wiadomość zatem, podawana przez pisma galicyjskie, jest z gruntu nieprawdziwa, albo odnosi się do jakiegoś tu nieznanego pojedynczego wypadku.

== Budżetowa komisja parlamentu niemieckiego przedłożyła na plenarnem posiedzeniu rezolucję, wzywającą kanclerza do założenia kosztów Rzeszy wydatków do wyrobu okrętowych płyt pancernych. Niestłachany wyzysk firmy Krupp i Stumm spowodował komisję budżetową do tego kroku. W uzasadnieniu rezolucji obliczono, że dla każdego okrętu liniowego potrzeba za 6 milionów, dla każdego wielkiego pancernika za 4 miliony marek płyt pancernych. Podczas kiedy Stany Zjednoczone płać firmie Krupp i Stumm 1.920 m. za tonnę płyt pancernych, niemiecka administracja marynarki płacić musi 2.320 marek, czyli około 400 marek więcej. Komisja obliczyła, że owi fabrykanci wyzyskują rząd niemiecki rocznie o 3 miliony marek, czyli, że od czasu reorganizacji marynarki niemieckiej zapłacono 60 milionów za wiele!

== Przedkładając w Izbie gmin dnia 9 b. m. budżet ministerstwa wojny, zaznaczył Brodrick, że system poboru przez losowanie nie będzie wprowadzony, dopóki nie oświadczy się za nim poważna większość narodu. Należy się liczyć z możliwością komplikacji europejskich i niebezpieczeństwem wtargnięcia nieprzyjaciela do kraju. Na przyszłość władza wojskowa musi mieć do rozporządzenia 3 korpusy do działań poza granicami kraju, zamiast dotychczas-

sowych dwóch; w kraju jednak musi również pozostać dostateczna liczba wojsk.

Kraj będzie zajęty przez 6 korpusów armii: trzy w Oldermoth, na równinie Salisbury i wewnątrz kraju, składające się wyłącznie z wojsk regularnych — pozostałe trzy w York, Calchester i Edynburgu składać się będą jeszcze z 60 batalionów milicji i ochotników. Minister wojny wyłożył w dalszym ciągu plan podziału odpowiedzialności i decentralizacji władzy. Liczne pułki, obecnie sprawujące służbę garnizonową, według nowej organizacji, pozostaną do użycia w polu. Minister ma nadzieję, że kolonie będą utrzymywać konnych yeomanry, którzy w razie potrzeby będą mogli być przyłączani do angielskich yeomanry. Gotowość bojowa ochotników powinna być powiększoną w punktach, broniących Londynu; ochotnicy otrzymają działa kalibru 4-7 centm. Działa konnej artylerji zostaną także ulepszone. Ćwiczenia wojsk w ogólności zostaną uproszczone, ćwiczenia koszarowe ograniczone. Wydatki oficerów, mianowicie koszty umundurowania będą zmniejszone. Reforma ministerstwa wojny, według rady Roberta, odłożona do końca wojny z Boerami. Dyskusja odroczone.

== Stronnictwo liberalne w Anglii po długich niepowodzeniach może zapisać dość znaczny sukces wyborczy. Podczas wyborów do rady hrabstwa londyńskiego (*London county council*), liberalni, którzy teraz nazywają się postępowcami (*progressives*), uzyskali dużą większość, zdobywając 15 nowych mandatów. Dawna rada składała się z 70 postępowców, 47 umiarkowanych i 1 niezawisłego; obecnie wchodzi w jej skład 84 postępowców, a tylko 26 umiarkowanych. Prócz tego liczba głosów, oddanych na kandydatów postępowych, wzrosła we wszystkich okręgach, a liczba głosów konserwatywnych znacznie się zmniejszyła; wreszcie postępowcy, zwolennicy wojny, tak zwani *Khaki progressives*, zostali zupełnie usunięci, a ich miejsce zajęli zdecydowani przeciwnicy Chamberlainowskiego jingoizmu. — Wybory do rady królestwa mają niewielkie znaczenie polityczne, ale ich rezultat jest bardzo poważną wskazówką usposobienia ludności stolicy. — Pisma liberalne twierdzą, że gdyby obecnie rozpisano powszechne wybory do parlamentu, w Londynie, który ma 50 posłów, zwyciężyliby sami przeciwnicy rządu.

== *Figaro* ogłasza rozmowę jednego ze swych redaktorów z królem serbskim. Król Aleksander powiedział, że nie mógł pojechać na pogrzeb ojca, gdyż byłoby to poniżeniem godności Serbii. „Jeżeli nie prowadzę dalej zagranicznej polityki mego ojca, to dla tego, ponieważ król Milan kierował się głównie radami różnych osobistości, nie zważając na wspólność rasy i religii, łączącą Serbię z Rosją.“

Z polskiej prasy.

== Mimo ogromnego rozwoju agend pocztowych i rozszerzenia zakresu działania poczty, stan tej ostatniej jest w Galicyi od lat kilku tak niepomysłny, że nie ma dnia, by któryś z dzienników krajowych nie podnosił skargi na pocztę w obronie poszkodowanej publiczności.

Głos Narodu, zapowiedziawszy omówienie tej sprawy w szeregu artykułów, wykazuje na wstępie,

że wina tej niedoskonalości poczty nie leży bynajmniej w naszej krajowej administracji poczt, ale po większej części w centralnym zarządzie pocztowym w Wiedniu.

Główne przyczyny nieprawidłowego i nierównomiernego ze wzrostem potrzeb rozwoju poczty galicyjskiej widzi *Głos Narodu* 1) w wszechwładnym a nieuzasadnionem panowaniu języka niemieckiego na pocztach galicyjskich, 2) w centralizacji statusu, oraz braku urzędników Polaków na wybitnych stanowiskach w ministerstwie handlu, 3) w braku należytej organizacji, która nie pozwala rozwinąć się siłom prawdziwie zdolnym i mogącym zająć odpowiednie stanowiska w instytucji.

== Hakata pruska skierowała teraz najcięższe swe działa na Boga ducha winną młodzież gimnazjalną. *Dziennik Berliński* donosi w tej sprawie, że obecnie liczba uczniów, oskarżonych o „agitację wielkopolską“ wynosi 114, z czego na samo Chełmu przypada 54, reszta zaś na Brodnice, Ostrowo, Bydgoszcz, Pelplin, Rogoźno i Poznań.

Postępowanie władz — jak pisze wspomniany dziennik — jest o tyle ciekawe, że nowocześni inkwizytorzy uciekają się do wszelkich możliwych środków, byleby tylko z oskarżonych wymusić jak najbardziej kompromitujące zeznania. Grożą im, że zeznania będą musieli potwierdzać przysięgą, każą znosić sobie zeszyty, aby po piśmie wysledzić autorów kilku wypracowań polskich, znalezionych podczas rewizji domowych. Konfrontacje i przesłuchiwanie tajne zmieniają się, jak w kalejdoskopie, a najwięcej cierpi na nich *Teka*, do której władze pruskie szczególniejszą zioną nienawiścią.

== Dr. St. Serkowski omawia w *Kurjerze codziennym* bardzo doniosłą sprawę kontroli sanitarnej nad dojnemi krowami i mlekiem, dostarczaniem na targi.

Wiadomo powszechnie, jak bardzo szkodliwym jest mleko od krow chorych na gruźlicę, ropnię, posocnicę, promienicę itd., nie mówiąc już o mleku, zakażonem przez pleśń i szkodliwe bakterje, lub też w celach oszukańczych pomieszaniem z jakimiś innymi szkodliwymi substancjami.

O ile jednak w obu ostatnich razach najelementarniejsza chemia podaje nader proste i łatwe środki zapobiegawcze lub rozpoznawcze, o tyle rozpoznanie chorób takich, jak gruźlica u bydła, jest już rzeczą o wiele trudniejszą i tylko dla bardzo wytrawnych fachowców dostępną. Klasycznym do wydom na to jest fakt, że w fermie mlecznej królowej Wiktorji w Windsorze, która pod względem sanitarnym nie miała sobie równej w całej Anglii, dopiero w ostatnich czasach za pomocą tuberkuliny stwierdzono, że z 40 znajdujących się tam krow 36 było chorych na gruźlicę.

Widzimy więc, że ścisła sanitarna kontrola pożądaną jest nie tylko nad bydlęm i mięsem, ale także nad mlekiem i całem mleczarstwem. Do zadań takiej kontroli wypada zaliczyć przedewszystkiem: peryodyczne i ścisłe badanie bydła, mięsa i produktów nabiałowych przez ruchome oddziały weterynarzy i higienistów fachowych, nadzór nad schludnem przechowywaniem, przewozem i sprzedażą, badanie stanu zdrowia osób, przyjmujących udział w wyrobie lub sprzedaży produktów spożywczych. Kontrola taka jednak, nie przeszkadzając

Przez moje okno...

gdzie spojrzę, na prawo, na lewo, widzę wszędzie napisy — „Pokoje do śniadań“. — Dla kogo? na co? w jakim celu. Wszak u nas obiaduje się o godzinie drugiej, najpóźniej trzeciej — a więc chyba jakiś chwilowy postój mężczyzn przy bufecie jest co najwyżej usprawiedliwiony. Dlaczego więc te napisy wszędzie, od najpierwszych handli delikatesów zaczawszy, skończywszy na knajpach, nad którymi króluje nieśmiertelny bohomaż Zagłoby obzartucha, podniesionego do godności bohatera. I ten jednoci Falszaff w kontuszu patronuje sztyldom, na których czytać można „Pokoje do śniadań“...

Jakie to na pozór nic nie znaczące te trzy słowa, a przecież, przecież odwołują się do kobiet, do żon — czekających w domu przy nakrytym do obiadu stole, ile te trzy słowa mieszczą złego po prostu, złego w rozmaity, w fatalny sposób niszczącego, często nie tylko budżet domowy, ale i spokój rodzinny, często szczęście całej rodziny.

— Pana jeszcze nie ma, trzymaj obiad na blacie — mówi pani domu, wychodząc do kuchni.

„Pana jeszcze nie ma“.

„Pan“ w tej chwili jest w pokoju do śniadań. O! stało się to wypadkiem.

Zaszedł na kieliszek wódki i na kanapkę — tak przy bufecie i to, już wracając do domu — po prostu dla nabrania apetytu.

Spotkał przed bufetem kilku swoich znajomych. Ten i ów kazał podać kolejkę — potem „zjedźmy! kielbasę na widelcu!“ — to bardzo tanie jedzenie, prawie darmo — ale trudno je zjeść przy bufecie a więc... chodźmy do pokoju! I oto — weszli „panowie“ i utonęli.

Zasiedli przy marmurowych stolikach w cie-

lnym i zadymionym pokoju. Rozkoszują się ich płucą tą atmosferą. Zda się w niej tylko oddechać mogą. Chłopiec z ironicznym uśmiechem stawia przed nimi „bomby“. Już utonęli. Zaczyna się... pogawędka. O czym? — Z początku jest pewien ład, pewien sens — potem...

Niektórzy siedzą, milcząc i patrzą w marmur stolików z uporem zawodowych melancholików. Ci mają smutną „knajpę“. Inni pokrzykują, czerwoni, radzi, weseli. Od bufetu dolatuje sześć szklanek, flaszek — zalatuje ostro woń marynat, gnijących w otwartych pudełkach. Nie pokryte niczem kanapki, zimne, obmazane tłuszczem gołąbki, paszteciki, nad-poczęte kawalki słoniny chłoną w siebie kurz, błoto — to nie! to knajpa, to droga, ukochana knajpa, gdzie wszystko tak bardzo smakuje, tak jest miłe i sercu drogie, bez której tęskno męskiej duszy, w której humor powraca, umysł otwiera się, jak kwiat, płucą czerpią ożywczą woń i biedne kieszenie urzędnicze czasem zostawiają piątą część miesięcznego zarobku.

A czas? ten czas strawiony, przemarnowany na bezcelowej zupełnie rozmowie, podczas której umysł, obciążony piwem i zabójczą atmosferą, odmawia posłuszeństwa.

Wyszedłszy z takiego „śniadania“ — mężczyzna czuje się najzupełniej zmarnowany na resztę dnia i niezdolny do żadnej pracy. Jedno go tylko ogarnia pragnienie — dostać się do domu i tam upadłszy na posłanie, spać, spać całe boże popołudnie. Zbudzi się on nad wieczorem zły, kwaśny, zirytowany i czujący znów nostalgię knajpy. Ponieważ żona jedynie wtedy ma czas zrobić mu wymówkę, pan domu marszczy brwi i mówi groźnie:

— „Tak? scena?... w takim razie bywaj zdrowa!“

Wychodzi — i znów idzie do knajpy, bo bez niej ten człowiek po prostu już żyć nie może i nie chce...

W Paryżu nie ma pokoi do śniadań, nie ma przekąsek, wódeczek, marynat, kanapek, bomb, mi-nogów, pasztecików, kapuśniaczek, paprykowanej słoniny, kiełbas na widelcu. Lecz jest za to praca popołudniowa. Praca taka, że aż wre. Ludzie zjedzą w południe śniadanie, równające się naszemu obiadowi, odpoczną godzinę i zabiorą się dalej do pracy, która trwa do godziny szóstej, to jest do pory obiadowej. Kolacyi Francuz nie jada.

Sypiać po obiedzie, zalewać się piwem w popołudnie, byłoby tam uważane za legendę, tak każdy stara się o ile możności zachować świeżość umysłu i sił do codziennej pracy. Francuz chętnie zaprosi gościa do siebie, do domu, na śniadanie, na obiad, ale płacić „kolejki“ przy bufecie nie będzie, uważając tego rodzaju wydatek za bezpożyteczne marnotrawstwo. A gdyby pracującemu Francuzowi ktoś powiedział, że są ludzie, instalujący się na parę godzin w zadymionym pokoju i leżący w sobie potoki piwa w dzień, w ten dzień, przez który tyle zrobić można, zakasawszy rękawy, tyle przysporzyć sobie, rodzinie i społeczeństwu, to Francuz ów powiedziałby, iż to są ludzie nie tylko lekkomyślni, ale... dziwni, bo co dać może ubogiemu (t. j. zmuszonemu zarabiać na życie człowiekowi) taka godzina, takie zmarnowane popołudnie, co dać może moralnie, fizycznie i materialnie! Jaką korzyść? Jakie zadowolenie? Moralnie odurzenie i przytępienie umysłowe — fizycznie katar żołądka — materialnie szczerbę w budżecie, szczerbę wytrwałą, codzienną, jak rana niezagojona, żrącą.

!!! Zmiana Lokalu !!!

Magazyny **Mikołaja Ludwiga**

przeniesione zostały już do hotelu

GEORGEA

Dziękując uprzejmie P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci!

bynajmniej prawidłowemu postępowi i rozwojowi przemysłu mleczarskiego, powinna wynagradzać straty, powodowane wycofaniem ze sprzedaży zepsutego mleka, lub zabijaniem chorych zwierząt. Ogólnie mówiąc, podstawą całej kontroli powinny być kombinacje finansowe, a nie filantropijne.

Z Pragi.

Praga w marcu.

Zatargi w „Narodnim divadle“, między p. Kovacovicem, dyrektorem opery, a orkiestrą, z trudem zostały w końcu rozstrzygnięte. Członkowie orkiestry, chóry męskie i personal techniczny długo silnie opierały się przy swych żądaniach, a żądano usunięcia dzisiejszego kierownika opery i powiększenia miesięcznej gaży strejkującym. Mimo różnych interwencji nie udało się doprowadzić do porozumienia między dyrekcją teatru a strejkującymi. „Divadlo“ od trzech przeszło tygodni nie wystawiało żadnej opery, urządzając w jej miejsce prowizoryczne koncerty. Orkiestra zaś i chóry męskie dały 8 koncertów symfonicznych, którymi kierował p. Czelansky. Koncerty te miały ogromne powodzenie.

Strony poważnione pomieszczały w pismach codziennych szeregi odezów i wyjaśnień. Strejkujący w zeszłym tygodniu, na plakatach olbrzymich rozmiarów, rozlepionych na rogach ulic, zwracali się do publiczności z wyjaśnieniem przyczyny i powodów wystąpienia z teatru, żądając poparcia ogółu. Jakoż początkowo sympatye przechylały się na stronę strejkujących, zaczęto jednak słabnąć pod koniec.

Po długich układach, konferencyach itd. członkowie orkiestry, chóry męskie i personal techniczny oświadczyli gotowość powrócenia do teatru pod warunkiem jednak, aby przyjęto wszystkich, nikogo nie wykluczając. Dyrekcja „Divadla“ znalazła się jednak w trudnym położeniu, pozawierawszy bowiem kontrakty z nowymi siłami, nie była w stanie napowrót angażować kompletu zbuntowanych.

Cieszyć się należy, iż nakoniec przykra ta sprawa została w końcu załatwiona w sposób, dla obu stron honorowy, jakkolwiek kosztem także obopólnych ustępstw.

Przy końcu z. m. obchodzono uroczystości 70-tą rocznicę narodzin prezesa tutejszej Akademii umiejętności, inżyniera p. Józefa Hlavki, znanego mecenas sztuki. Otrzymał on mnóstwo telegramów gratulacyjnych z kraju i z zagranicy, adresów i podarunków, między którymi wyróżnia się popiersie jubilata, wykonane przez artystę Myslbeka. Ku upamiętnieniu dnia uroczystego wybito medale pamiątkowe z wyobrażeniem p. Hlavki. Mniej uroczystości, bo tylko w zamkniętym kręgu literatów, obchodzono 50-te narodziny zdolnego powieściopisarza Heritesa, serdecznego przyjaciela zmarłego poety Zeyera. Na wieczorku jubileuszowym, urządzonym w „Umeleckiej besedie“ zebraли się przedstawiciele świata literackiego czeskiego, dając wyraz czci i przyjacielskich uczuć jubilatu, jako pisarzowi i człowiekowi. W sali, wśród palm, umieszczono portret Heritesa, pendzla malarza Zelinszki. W koncercie wzięła udział 16-letnia córka jubilata, zachwycając towarzystwo doskonałą grą na skrzypcach.

Tyle co do samych mężczyzn, a teraz przyjrzyjmy się, co kobiety myślą o tych „pokojach do śniadań“. Kobieta instynktem zgaduje niebezpieczeństwo, jakie grozi jej gniazdu. Ona wie, że ta ciemna i zadymiona nora, w której leją się potoki piwa, to jej wróg, taki sam wróg, jak szynkownia jest wrógiem kobiety z ludu, że ten „pokój do śniadań“ zabiera zdrowie, umysł, siły, zarobek i nawet przywiązanie jej męża.

Rozpoczyna się więc walka pomiędzy tą żoną, która z heroicznym wysiłkiem oblicza codzienne wydatki, która nocą całe przemysłowa, co kazać „zrobić jutro na obiad“, aby ten obiad kosztował mało, bo dzieciom za wiosną potrzeba bucików i sukienek, a tu jeszcze zimno, opał ksztuje, służąca marnotrawi masło, raty miesięczne spłacone być muszą pod groźbą zabrania z takim trudem nabytych i spłaconych mebli. Wszystkie te nędze ukryte, straszne, te walki, w których ręce opadają, a łzy załamują oczy — to „pokrywanie“ przed ludźmi braków i udawanie pewnej zamożności wtedy, gdy trzeba w nocy latać bielizną, cerować pończochy, często zaczerpnąć atramentem rękawiczki — wszystko to wzięła na siebie kobieta, tę część „najgorszą“ — tę część Marty nowoczesnej i niesie ją na swych przedwczesnie wychudłych i wyniszczonych ramionach z heroizmem najwyższym. Lecz, oto poza progiem domu, poza progiem jej gniazda — jest taka hydra, która czyha na tego, z którym dzielić miała dołę i niedołe. Prawda — on pracuje, lecz — i na ten heroizm pracy pada plama owej hydry, wyciągającej w przejściach ulicznych swe ramię zwierzęcia, ssącego krew, mózg, zarobek codzienny. Przytem, gdy z atmosfery knajpy mąż wraca do domu, jest on inny, nie ten — zmieniony, daleki od niej, od dzieci, od tego stołu wspólnego, nakrytego i zastawionego z taką troską

Z nowości literackich, obchodzących nas żywiej, wymienić należy pierwszy tom „Biblioteki słowiańskiej“, zawierającej „Historię pierwszego zjazdu słowiańskiego w Pradze“ pióra dra Tobolki. Redaktorem tego wydawnictwa jest znany polskiemu społeczeństwu literat p. Adolf Czerny, redaktor „Przeglądu słowiańskiego“. Drugi tom „Biblioteki“ obejmuje „Wspomnienia“ Edwarda Jelinka: Poeta Franciszek Kvapil, tłumacz polskich poetów, wydał nową książkę „Przez życie do ideału“. Ogromny przyjaciel Asnyka, pomieścił w niej kilka wspomnień o poecie polskim, dwa obszerniejsze rozdziały, odnoszące się do życia Adama Mickiewicza i jego stosunku, wpływu na poezję czeską. Cała książka, napisana ślicznym językiem, jest wyrazem serdecznych uczuć autora dla Polaków, a czyta się z tak miłym zajęciem, że wprost żal z nią się rozstawać.

Uniwersytet ludowy rozpoczął szereg wykładów popularnych, które, dla uprzystępnienia ich jak najszerszemu ogółowi, odbywają się nie tylko w śródmieściu, ale i na przedmieściach Pragi. Między innymi prof. Masaryk wykladał: „Najwybitniejsze kierunki etyczne naszej doby“, prof. Machal „o nowoczesnej powieści czeskiej“, dr. Groh „o teatrze greckim“, dr. Velich „o krwi, jej obiegu i chorobach serca“ itd. W gmachu techniki tutejszej odbył się szereg wykładów specjalnych dla rolników, którzy zbierali się na nie w znacznej liczbie, bo było ich przeszło 400.

Studentki uniwersytetu praskiego, zebrane w oddzielne „Kółko“ przy stowarzyszeniu „Slavia“, zakrzętały się około urządzania odczytów w kwestyi kobiecej. W sześciu prelekcjach różni prelegenci i jedna prelegentka, redaktorka tygodnika dla kobiet, zaznajomili liczną zgromadzoną publiczność, złożoną przeważnie z kobiet, o ogólnym ruchu kobiecym, o ruchu kobiet na Morawii, o stanowisku kobiety wobec polityki, o wyższych szkołach dla kobiet, wreszcie o ostatniej miłości Goethego, jaką była Czeszka, zmarła przed kilku laty.

Dnia 6 b. m. rano rozległy się armatnie wystrzały, jako sygnały, alarmujące mieszkańców pębrzeża Węławy o grożącym wylewie. Śniegi, topniejące na górach, powodują wzbieranie wody, która gwałtownie płynie ponad twardą jeszcze powłoką lodową. Przedsięwzięto stosowne środki dla zapobieżenia niebezpieczeństwu. *Odrowąż.*

Z sali koncertowej.

Na brak koncertów nie może się chyba żalić obecnie muzykalna część publiczności lwowskiej. Miesiąc marzec dopisał pod tym względem, syją się one, jak z rogu obfitości, jeden po drugim i zalewają nasze miasto powodzą harmonii różnorodnych, pozostawiających w duszy słuchacza *ex offio* cierpliwego, (t. j. sprawozdawcy muzycznego), najrozmaitsze wrażenia, zależne jedynie od tego, kto właśnie występuje w sali „Domu narodnego“ i jaki jest program wieczoru. Do rzędu produkcji najbardziej udanych zaliczyć wypada bezsprzecznie wczorajszy koncert pianisty p. Teodora Pollaka. Publiczność zapełniła szczerze salę koncertową, a liczni wielbiciele znakomitego pianisty skorzystali z tej sposobności, by

nieraz, przygotowaną strawą. On siada z niemi do codziennego posiłku, ta chwila, w której gromadzi się cała rodzina, w której zwykle zagranicą — rozwija się prawdziwie domowa, ciepła atmosfera, jest już nie taka, jaką być powinna.

Rozgadawszy się w knajpie — pan domu najczęściej milczy pod wpływem reakcji. Ołowiany jakiś smutek cięży dokoła. Wszyscy czują się przygnieci i jakby intruzami przy tym stole rodzinnym, który nie jest najmiłszym dla pana domu — stołem. Najwięcej cierpi — żona, która, napracowawszy się całe rano, oczekuje chwili rozmowy, porady, wreszcie uśmiechu. Nie ma nic! Rozmowę, poradę, uśmiech, zabrała knajpa, przyjaciele z pokoju do śniadań... dla niej nie pozostało nic! Nic!...

Kobiety z proletariatu mają łatwiejszą walkę z hydrą knajpy. One idą wprost naprzeciw potwornej swej nieprzyjaciółce. Chustka na głowę i po męża — do szynku! Często widać taką postać kobiety, slaniającą się pod oknami, zaglądającą do drzwi. Śmielsze wchodzą, chwytają męża za rękaw przy szynkwasiu.

— Chodź do domu!

— Nie pójdę.

— Chodź, mówię ci.

Często kobieta zwycięża i wywłóczy „swojego“ po za drzwi szynku. Nieraz szłam za taką parą. Jako to straszna tragedia... On idzie i od czasu do czasu rwie się nazad.

— Puść!

Ona czepia się rozpaczliwie jego odzienia.

— Chodź do domu!

Często ręka jego spada na jej głowę, kaleczy ją, rani... Ona zatacza się pod ścianę. „O Jezul!“ Ociera krew i znów czepia się tej ręki, która ją bije:

urządzić sympatycznemu artyście serdeczną owację, obsypując go kwiatami i oklaskami.

Program wieczoru podzielony na dwie części obejmował najpierw utwory Mendelssohna, Schumannna, Chopina i Liszta, a następnie szereg kompozycji koncertanta. Znałe są wszystkim zalety, cechujące grę prof. Pollaka zawsze wirtuozowską, a przytem wysoce uczuciową, gładką i miłe gładzącą, ucho słuchacza, dlatego ograniczymy się na wymienieniu tych utworów, których wykonanie naszym zdaniem nazwać można najbardziej artystycznym. Do nich należą w pierwszym rzędzie Arabeska Schumannna, Chopina Ande Es-dur odegrany prześlicznie i z nadzwyczajną brawurą — aczkolwiek w zaledwie szybkim tempie — wykonany polonez koncertowy Chopina Es-dur.

Trzeba mieć technikę p. Pollaka, by wytrzymać tak szalone przyspieszenie tempa, coraz się wzmagające ku końcowi, bez narażenia na szwank czystości gry; z tem wszystkim charakter dzieła wymaga cokolwiek więcej powagi, nie dającej się wprost połączyć z tempem, obliczonem wyłącznie na popis wytrzymałości wirtuozowskiej. Bardziej oczywiście czuł się w swym żywiole pianista w drugiej części programu, złożonej z własnych utworów.

Największem powodzeniem cieszyły się wariacje na temat „Krasnyj sarafan“, opracowane bardzo zręcznie i piękny pod względem inwencji a bardzo melodyjny „Moment musical“, który w interpretacji p. Pollaka robił wrażenie bezpretensjonalnego cacka, porywającego swą skromnością i subtelnością wykonania. Ponad program odegrał artysta transkrypcję Liszta „Spinnerlied“ z opery Wagnera „Der fliegende Holländer“, która zaiste nie może być piękniej odegrana, mimo zawsze bardzo szybkich temp, nieco nerwowych, właściwych indywidualności artystycznej tego sympatycznego pianisty.

Fr. Neuhauser.

Kronika miejscowa.

Lwów, 12 marca.

Jutro.

- 13 marca. Środa. Rozyny i Rudr. — Wasylija.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 25, zachód o godz. 5 minut 56.
- O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej walne zgromadzenie „Tow. właścicieli realności“.
- O godzinie 6 wieczorem w sali VI. uniwersytetu wiec pracowników.
- O godzinie 7 wieczorem zebranie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym: pogadanka Juliusza Starkla: „O szkolnictwie przemysłowym“.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie.

Środa, dnia 13 marca. Zakład chemiczny Uniwersytetu. (ul. Długosza 6), o godzinie pół do ósmej do pół do dziesiątej dr. St. Opolski: „Z chemii życia codziennego“. (Superfosfat, odlewy gipsowe, historia szkła). Z demonstracjami.

Egzamin z rachunków i buchalterii kupieckiej złożyli wczoraj w szkole politechnicznej we Lwowie z bardzo dobrym postępow: panna Józefa Morbitzer, pp. Maurycy Gottlieb Izrael Mildwurm i Bernard Wald. wszyscy z Przemysła.

Rozboje. Właściciele realności przy ulicy Balo-nowej i Zamarstynowskiej żalą się, że zarówno oni, jak ich lokatorowie są poprostu niepewni życia. Istnie

— Chodź do domu!

I idą tak dalej — we dwoje, skuci łańcuchem przysięgi, aż wreszcie dojdą do tego „domu“ i giną mi z oczu.

Tak robi kobieta z ludu — ale kobieta z „inteligencji“. Jej nie wypada stać pod oknem pokoju do śniadań, albo przestąpić progu „handelku“. One muszą w domu czekać, czekać cierpliwie i pokrywać nieraz przed dziećmi, gdy „tato“ powróci w zbyt wesołym usposobieniu. Każda wymówka nazywa się „sceną“ i pogarsza sytuację — każde ostrzejsze słowo... odstręcza od domu...

Wiem, że dzisiejsze słowa moje będą przyjęte uśmiechem ironii ze strony mych czytelników, a przecież powróciwszy ze „śniadania“, spojrzycie uważnie w twarz waszej żony. Może na niej wyczycie wymowniej, jaśniej, to, co ja ledwo szkicowo skreśliłam. W brzdach, które przedwcześnie twarz jej poorały, jest nie jedna sprowadzona troska, która dławii, jak zmora, kobietę, świadomą, czem jest ów „pokój do śniadań“. Mężczyźni zwykli mówić: „o! moja się do tego przyzwyczaiła“. Po sto razy nieprawda — kobieta do próżniactwa, zaniedbania i marnotrawstwa sił, zdrowia i pieniędzy męża — nie przyzwyczaiła się nigdy. Mężczyźni powinni nauczyć się czytać w milczeniu kobiety, stokroć razy wymowniejszym, niż jej słowa. Wierzę mi — najwięcej cierpią kobiety — gdy się już skarżyć przestały!

Zapolska.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatoza

BUTELKA 3 KORONY.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

bandy rzeźmieszków codziennie od godziny 11-tej w nocy zaczynają, bezkarnie plądrują po ulicach. Zeszłego tygodnia napadła taka banda pewnego urzędnika, idącego z teatru, czy też Colosseum, obdarzonego, obili go jeszcze nadomiar. Patroli policyjnej nie widziano na wspomnianych ulicach od kilku miesięcy.

Wśród wyjątkowych warunków znajduje się V. gimnazjum we Lwowie. Mając, ze względu na swojego kierownika p. Próchnickiego, oraz profesorów, rekrutujących się przeważnie z silniejszych — wszelkie warunki rozwoju — skądinąd znowu zbierać musi żale i niezadowolenia rodziców ze względu na fatalne, lokalne położenie. Mury bernardyńskie, ani ubikacje przy ulicy Podwale nigdy nie odpowiadały celowi, na jaki je teraz zużyto, tem mniej zaś mogą odpowiadać dzisiejszym uzasadnionym wymogom higienicznemu i sanitarnym. Dzisiejsze ustawy szkolne przepisują tyle a tyle (około 4 m.) metrów sześciennych przestrzeni na jednego ucznia, sale mają być widne etc. To wszystko jest dobre, ale w... ustawie, która w murach bernardyńskich nigdy nie miała zastosowania.

Kto temu winien? Czy dyrekcja?... Gdyby to było zależne od woli p. dyr. Próchnickiego, to, znając jego wygórowane pojęcia o potrzebie urządzeń higienicznych — sanitarnych w szkołach — z gimnazjum, którem on kieruje — mielibyśmy pałac wspaniały, jakiego zazdrościliby nam cała Europa. Niestety jednak. Dyr. Próchnicki urzęduje tam, gdzie mu polecono i podziela wraz z uczniami trudy i niewygody. Jedyna, kompetentna w tym kierunku władza, Rada szkolna krajowa — milczy... wymownie, w chwili niebezpieczeństwa epidemii, jak np. ostatnim razem podczas epidemii tyfusu, komisje sanitarne, zwiedzając szkolne ubikacje, sentencyonalnie kiwają głowami, płyną urgensą i przedstawienia, epidemia wygasa, poczem znowu wszyscy idzie w zapomnienie.

Ojcowie więc, których synowie cisną się w niewygodnych norach — czuć powinni żal nie do dyrekcji gimnazjum, która nie winna, ale do Rady szkolnej krajowej, której obowiązkiem czuć nad zdrowiem młodzieży...

Rozmowę kwiatów w doniczkach słyszał reporter dziś rano... Fuksya mówiła: „Mimożo, czemu ty wciąż zapłakana? Czemu jak brzośka płacząca swe listki tulisz wciąż trwożna? Czemu? Naprawdę, to nudne, płakać bez przerwy nie można... Patrz, budzą się listki trawek, wiosna przybywa z zielenią, niedługo szare mury, w barwne dywany się zmieniają. Niedługo będą nas budzić o świcie ptaszków hejały, widziałam właśnie przed chwilą skowronki do nas wracały“.

Nędza we Lwowie. Mówi się wiele o tej nędzy, pisze się o niej ciągle, aż do przesytu — ale... skoro zapotrzebuje się czy to robotnika, czy praczki, czy kogoś do posługi — trzeba się po prostu pożegnać z wszelką nadzieją znalezienia jakiegokolwiek rodzaju rzeczywiście pracy. Cały dzień wlecząc się po schodach, po gankach, po dziedzińcach tak zwane „działówki“ — pukają do okien, szarpają dzwoneczkami, mruczą przed drzwiami pacierze — słowem do późnej nocy nie jest się pewnym, że ktoś z tych „zawodowych“ żebraków nie każe sobie drzwi otworzyć, lub nie wlezie przez okno. Zwykle owe „działówki“ są młode jeszcze i zdrowe kobiety, przebrane w cuchnące galony, z twarzą starannie zakrytą oberwaną chustką. Gdy taka plaga wejdzie do jakiejś kamienicy, mrużąc pacierze, tłucze się po niej z pół godziny, najzupełniej tolerowana przez stróża. Najlepszym środkiem pozbycia się owej „działówki“ jest zaproponować jej pracę. W tej chwili odpowie, że wraca ze szpitala i jest „taka chorą“... — Zagranicą nie wolno podobnym obszarpanym włóczęgom wchodzić do domów, nie wolno żebrać wewnątrz kamienic. Gdy biedny chce dać znać o sobie, wchodzi na dziedzińce (i to nie wszędzie) i śpiewa, ale śpiewa często bardzo ładnie. Wtedy z okien rzucają mu datki. Ale tłuc się po całej kamienicy, budzić i niepokoić mieszkańców, kraść, co pod rękę podpadnie — oto codzienna praca owych pseudo nędzarek, z którymi dawno powinna załatwić się policja lwowska.

Na rzecz „Domu opieki“ dla robotnic, utrzymywanego przez stowarzyszenie „Pracy kobiet“ we Lwowie (Wąłowa 25) odbędzie się w drugiej połowie b. m. koncert, w którym wezmą udział najwybitniejsze siły naszego miasta.

Wspominając o projektowanym koncercie, nie od rzeczy może będzie wyjaśnić, że „Dom opieki“ dla robotnic przeznaczony jest wyłącznie dla osób młodych, pracujących na życie zarabiających, a pozbawionych opieki rodzinnej i domowego ogniska. Za mniej niż skromną opłatą 3 koron miesięcznie, otrzymują one łóżko, miejsce na złożenie kuferka, opał, światło, możliwość gotowania sobie posiłku na wspólnej kuchni, a ponadto opiekę moralną. Sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Rodziny Maryi i życzliwe poparcie w razie jakiegokolwiek potrzeby.

Pożyteczność tej instytucji jest oczywista, a najlepiej dowodzą jej zgłoszenia robotnic tak liczne, że nie sposób wszystkim zadość uczynić. Ze względu na tę okoliczność, zarząd pragnąłby rozszerzyć „Dom opieki“ dodając przynajmniej 10 łóżek do 27 obecnie już zajętych i w ten sposób uprzywilejować go dla większej ilości robotnic. Funduszy na rozszerzenie „Domu opieki“ ma dostarczyć właśnie ów zapowiadany koncert.

Udział sił wybitnych, oraz cel wysoce humanitarnej, zapewnić mu powinny jak najlepsze powodzenie.

† Paulina z Szydłnerów Odrzywolska, matka ś. p. Kazimierza Odrzywolskiego, niemiasta cnota iście ewangelicznych, złamana ciężkim ciosem, który żalobę roztoczył nad schyłkiem jej życia, zmarła w Krakowie w 62 r. życia.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 11° R.

Kronika policyjna. Czeladnik lakiernicki, Hieronim Kostkiewicz, zbiegł z warstwu, zabrawszy majstrowi pędzle, wartości 12 koron. — Za rogatek Gródecką na targu, skradziono włościaninowi, Janowi Tymczyszynowi z Stawczan, pakunek sera i masła z wozu. — Służąca Anna Szal, skradła swemu słuźbodawcy zegarek nikielowy i zbiegła ze służby. — Agenci policyjni aresztowali wczoraj dozorcę domu z ulicy Miynarskiej, Jana Lidowskiego, podejrzanego o kradzież sukna, wartości 900 koron, na szkodę kupca Zygmunta Sternera. Część sukna znaleziono ukrytą w miejscu ustępem w domu Lidowskiego. — W ulicy Słowackiego pod l. 5. przytrzymał dozorca domu piętnastoletniego Aleksandra Voise, który odkręcał tam na schodach druty mosiężne do przytrzymywania dywanów.

Kronika krajowa.

Przemysł. Uroczysty wieczór Szewczenki, urządzili uczniowie gimnazjum ruskiego w sobotę, w sali Sokola. Obfity program zawierał śpiewy solowe i chóralne, produkcje muzyczne i deklamacje. Przemawiali profesor Pryma i jeden z uczniów. Sala była przepelniona.

Koncert spacerowy muzyki wojskowej 77 p. p. zgromadził w ratuszu doborową publiczność, popierającą chętnie Tow. „Szkoły ludowej“. W przerwie odegrano wesołą krotoczwłg sceniczną. Młodzi dyktanci spisali się dobrze, na pierwszy plan wysunęła się panna Rosenbachówna. Dochód z koncertu pomnoży fundusz budowy szkoły ludowej w Koszycach.

W sobotę 16 b. m. odbędzie się staraniem Tow. muzycznego koncert., znanej krakowskiej pianistki pani Czop-Umlaufowej. Program zawiera: 1. Saint-Saësa, „Koncert G-moll“ z towarzyszeniem orkiestry. 2. Händla „Aria con variazioni“. Daquina „Le coucou“. Scavlatiego „Capriccio“. 3. Beethovena „Rouelo“. Schumana „Vogel als Prophet“. Mendelssohna „Scherzo“. 4. Rubinsteina „Barcarola“. Poldiniego „Walc“. Niccoliego „Terantella“. Chopina „Polones Es-dur“ z towarz. orkiestry. Pani Czop-Umlaufowa jest uczennicą profesora p. Grzywieńskiego i laureatką konserwatorium muzycznego w Pradze. Występy jej w Krakowie ocenila krytyka nader pochlebnie.

Zgromadzenie ludowe, w domu robotniczym miało przebieg spokojny. Do porządku dziennego przemawiali pp. dr. Hankiewicz, dr. Libermann i Witold Reger. Popołudniu miał p. dr. Hankiewicz wygłosić odczyt „O wielkiej rewolucji francuskiej“, lecz starostwo odmówiło pozwolenia, ponieważ prelegent nie przedłożył swego wypracowania do cenzury.

„Teatr miłośników sceny“ ze Lwowa, odegra 21 bm. wesołą komedię „Nasze żonczki“.

Lody na Sanie spłynęły spokojnie przy miernym wodostanie.

Stryj. Dyrygentem Towarzystwa muzycznego w Stryju został ks. O. Niżankowski.

Posel Karol hr. Dzieduszycki zajął się sprawą, która żywo obchodzi nasze miasto, a to, żeby pociąg, który powraca ze Lwowa do Stryja o godzinie 7, powracał o godzinie 11, to też każdy podróżny, załatwiając sprawę, będzie mógł korzystać z teatru.

Stanisławów. Koncert ludowy, urządzony 10 bm. w sali teatralnej, zgromadził niezwykle liczną publiczność. Był to koncert istotnie piękny i wszystkie punkty programu wypadły bez zarzutu. Gości, występujących w koncercie wczorajszym, panią Daszyńską i p. Adama Ludwiga, witano owacyjnie. Oboje musieli dorzucić coś nad program, pod wpływem natręczywych oklasków. Bardzo pięknie grał na cytrze także pan Matzka, a prawdziwą niespodzianką był dla publiczności chór robotniczy, który całkiem poprawnie odśpiewał kilka utworów, pomiędzy innymi Marsylianek i „Marsz socjalnych demokratów“.

Kańcut. Dnia 10 b. m. sala rozpraw tutejszego sądu przepelniona była publicznością, przeważnie inteligentną z okazji rozprawy ks. Stojałowskiego przeciw sekretarzowi tutejszego starostwa, p. Przestrzelskiemu, o obrazę honoru. Powodem było, że p. Przestrzelski, stwierdziwszy w ostatnim wyborze posła do Rady państwa z tutejszego powiatu upadek ks. Stojałowskiego, gdy pobity kandydat w otoczeniu swego sztabu pojawił się dla zrehabilitowania pola walki, w sprzeczek poczęstował go niezbyt parlamentarnymi uwagami.

Nieobecny na rozprawie powoda zastępował koncypient adwokata dr. Szpunara.

Po przesłuchaniu licznych świadków zapadł wyrok, skazujący p. Przestrzelskiego na 20 godzin aresztu, zamienionego na 10 k. grzywny i zwrot kosztów postępowania.

Obie strony zgłosiły odwołanie od wyroku.

Defraudacje kolejowe. Ze Stanisławowa piszą nam: Kradzieży w tutejszym magazynie materialnym dopuszczano się prawdopodobnie od długiego już czasu i rzecz dziwna, że kontrola jej nie spostrzegła. Okazuje się, że magazynierzy wynosili z magazynów, co się dało, a zatem blachę, miedź, cynę, cynk, ołów, żelazo, naftę, olej, całemi paczkami i beczkami, ładowali je do wagonu, zabierającą materjały, sprzedane na licytacji i razem z tamtymi wywozili ze sta-

cy do rampy kolejowej, w kierunku do Chryplina, gdzie już czekały furmanki i „towar“ z wagonu wybierały.

Kradzież odkrył jeden z strażników kolejowych na rampie, którego zastanowiły te obfite ładunki towarów, zabieranych przez czekających na nie ludzi, notował sobie więc uczynione spostrzeżenia i zakomunikował je swojemu przełożonemu. W ten sposób rzecz się wydała i weszła na tory dochodzeń karnych. Aresztowano natychmiast dwóch magazynierów oraz pięciu furmanów; odbyto nadto cały szereg rewizyj. U kupca kolonialnego Schildkrauta na Belwederze znaleziono kilka beczek oleju, pochodzącego z tych kradzieży. Magazynierzy mieli niewątpliwie stałych swoich odbiorców i w tym kierunku śledztwo jest skierowane. Sprawdzono, że znaczne partie skradzionych materjałów wychodziły także po za Stanisławów. Twierdzą niektórzy, iż magazyn ten stale był okradany i że pogłoski o tem były głośnie.

Tarnopol. Rozprawą a la Humel we Wiedniu, rozpoczęła się tu kadencja sądów przysięgłych. O mordowanie powołne i pastwienie się nad swą nieślubną sześciolletnią córeczką, była tu oskarżoną Marya Żelazko z Ostrowa. Rozprawę prowadził wiceprezydent p. Lychawiec.

We wtorek na dochód biednych, starościna pani Zawadzka urządza w sali ratuszowej raut, który zapowiada się świetnie, albowiem ma już swoją sławę. Aptekarz Krzyżanowski 500 koron wręczył na ten cel.

Na dochód herbaciarni miejskiej mieliśmy dziś przedstawienie teatru Piaseckiego w Sokole. Cel i sztuka no i agitacja wpływała zrobiła kasę. Wystawiono komedię „Kozioł ofiarny“, artyści grali dobrze.

W mieście naszym bawi od kilku dni delegat rady nadzorczej banku hipotecznego p. Skrzyński i dyrektor p. Lazarus. Bank hipoteczny wprowadził u siebie na podstawie uzyskanego przywileju system wkładek (najdrobniejszych nawet) na książeczki oszczędności.

Młodzież handlowa rękodzielnicza z Stowarzyszenia „Humanitarności“ urządzonym onegdaj wieczorkiem na dochód funduszu pensyjnego uzyskała dochód stukilku-dziesięciu koron.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Choryżowskiej l. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opakowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Prywatystki, życzące sobie składać egzamin dojrzałości w seminarium nauczycielskim żeńskim we Lwowie, mają wnieść podania, należące udokumentowane, do dyrekcji zakładu (ulica Sakramentek 7) po koniecu marca b. r. Dyrekcja zwraca uwagę, iż egzamin z języka ruskiego jest obowiązkowy.

Towarzystwo muzyczne w Tarnowie wystawi w czwartek 14 b. m. w sali teatralnej po raz pierwszy „Halke“ Moniuszki. Dyrektor artyst. Stefan Surzyński. Muzyka wojskowa 57 pp. Początek o godzinie 7 1/4 wieczorem.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 12 bm. po raz pierwszy: „Psyche“, tragedia dziecięca dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofii Wójcikiej.

We środę 13 bm.: „Lucya z Lammermooru“, wielka opera romantyczna w 4 aktach a 6 odsłonach. muzyka Donizetti'ego. Gościnnie występ pani Jadwigi Camillowej i lg. Warmutha.

We czwartek 14 bm.: po raz czwarty: „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Występ p. Camillowej. P. Camillowa, śpiewaczka, której nadzwyczajne warunki wokalne zjednały sobie aplaus zagranicy, zaś przez wzgląd na stosunki rodzinne osiadła w naszym mieście — wystąpi jutro w „Lucyi z Lammermooru“.

Szerokie koła melomanów naszych, którym zbyt długo nie dano usłyszeć cenionej śpiewaczki, przykładną zapewne dyrekcji za uproszenie p. Camillowej do tego występu.

Listy Wiktora Hugo do narzeczonej opuszcili prasę. Jest to zbiór przesłanych listów 20-letniego Wiktora Hugo do swej narzeczonej Adeli. Prawdziwe to aredydzielo pełne jest uczucia i odkrywa ciężkie chwile materialnego niepowodzenia, jakie Hugo w swych młodych latach przechodził.

P. Marya Ratuld drukuje w *Wieku* warszawskim niezmiernie ciekawy szereg notatek ze swej podróży do Persyi. P. Ratuld, studentka medycyny w Paryżu, zaślubiła dr. Ratulda, okulistę paryskiego, który został wezwany przez szacha perskiego dla objęcia miejsca nadwornego okulisty. P. Ratuldowa towarzyszyła mężowi w tej podróży i stąd powstały owe notatki ciekawe, barwne, pisane prosto, a niezmiernie zajmujące, ilustrowane fotografiami, zdjęowaniami widocznymi na miejscu.

Feliks Gros znany pisarz prowansalski, umarł we Francji. Gros pisał w narzeczu prowansalskim poezye, pełne talentu. Należał on do wybitnych osobistości w rzedzie Felibrów. Jego powieść pt. „Czerwoni z południa“ przełożona była na wiele języków.

„Pięć lat mego życia“ pod tym tytułem opuszcili wkrótce prasę broszura p. Dreyfusa. Jest to ponieważ dziennik nieszczęśliwego skazańca z dokładnym opisem wszystkich męk, jakie przeszedł podczas swego 5-letniego więzienia. Procesu w Rennes Dreyfus opisywać nie będzie.

Główny skład sukna firmy

M. KAROL

Lwów — plac Maryacki

poleca:

1351

Nowości angielskie i najlepsze wyroby krajowe po tanich, stałych cenach.

Po amerykańsku! Pan Antoni Jax w Chicago, zawiadamia w płatnych ogłoszeniach, iż jest autorem kilku sztuk dramatycznych, które ma na składzie i na żądanie może dostarczyć do teatrów amatorskich.

Notatki bibliograficzne. Dzieła nowe, otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie:

Betza Wład. Wrażenia z Wenecyi. skreślił... (Biblioteczki kieszonkowej nr. 1). 60 hal.

Białobrzęski K. Spirytizm chrześcijański czyli nauka o duchach. 1 kor.

Bogusławski E. Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian. 2 kor.

Chmielewski P. Metodyka historii literatury polskiej. 3 kor. 15 hal.

Gnoiński K. i Hertz W. Przepisy bezpieczeństwa dla instalacji elektrycznych o prądzie silnym. Podług przepisów Związku elektrotechników niemieckich. W oprawie. 1 kor. 50 hal.

Gomme G. L. Folklor w etnologii. Przekład z angielskiego A. Bąkowskiej. 2 kor. 30 hal.

Jankowski E. Zasilanie ogrodów i roślin ogrodowych nawozami 90 hal.

Jankowski St. Najważniejsze rośliny pastewne, 45 hal.

Kozłowski St. W rok jubileuszowy Henryka Sienkiewicza. Trylogia historyczna. Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski, Szkieł krytyczny. Z portretem Sienkiewicza. 80 hal.

Król K., Nitowski J. Historia literatury polskiej. Wydanie drugie, przejrane i poprawione. 5 koron 60 hal.

Łoziński Wł. Dwunasty gość. (Biblioteki kieszonkowej nr. 4). 60 hal.

Mleczko St. Serce a heksametr czyli geneza metryki poetyckiej w związku z estetycznym kształceniem się języków, szczególnie polskiego. 1. Jednorodność rytmiki ludzkiej. 2. Fizjologiczna estetyka rytmu. 3. Rozwój młodości w mowie polskiej. 4. Nauka prozody wierszy naszych. 2 kor. 60 hal.

Nietzsche F. Tak mówił Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo. 2 kor. 60 hal.

Peyre E. Napoleon i jego epoka. Bonaparte. Z licznymi ilustracjami. Przekład Wł. Bukowińskiego. Zeszyt I. Całość dzieła obejmować będzie przeszło 35 zeszytów, stanowiących dwa duże tomy. 19 kor. 20 h. Cena zeszytu 60 hal.

Sieroszewski W. 12 lat w kraju Jakutów. Z mapą i 167 rysunkami. 8 kor.

Staff L. Sny o potęgę. Poezye. 2 kor. 60 hal.

Szlagowski ks. A. Nowy Testament Jezusa Chrystusa. Wydanie, zaopatrzone w aprobatę J. E. ks. Popiela, arcybiskupa metropolity warszawskiego. 3 koron 20 hal.

Szlagowski ks. A. O rzekomej niezgodzie między nauką i wiarą. Siedm. konferencyj, wygłoszonych w kościele PP. Wizytek w Warszawie. 1 kor. 40 hal.

Thomas St. Zbiór zadań arytmetycznych. Część I. Wydanie drugie. W oprawie 1 kor. 60 hal.

Tolstoj hr. L. N. Co to jest sztuka? Z upoważnienia autora spolszczył A. J. Cohn. 2 kor. 60 hal.

Twain M. Ciekawe przygody Tomka Sawyer'a. Przekład z angielskiego przez Helenę Ross. W oprawie 2 kor. 80 hal.

Warnkówna J. Czytanie dzieci. Zbiór powiastek i wierszyków dla młodszych dzieci z rysunkami E. Lindenmanna. 2 kor. 40 hal.

Winawer M. Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie. 2 kor. 60 hal.

Witort J. Filozofia pierwotna (Animinizm). 1 kor. 60 hal.

Ceny książek podane są bez kosztu przesyłki pocztowej.

„O sztuce czytania“.

O potrzebie systematycznej nauki czytania wygłosił parę dni temu w lwowskim „Związku naukowo-literackim“ bardzo interesujący odczyt pan Juliusz Tenner.

Prelegent zaznaczył na wstępie, że systematyczna nauka czytania polega na wykształceniu narzędzi mowy, poprawnej emisji głosu, dokładnej artykulacji, umiejętnym oddechaniu i dobrem przecinkowaniu.

Nauka poprawnego czytania i mówienia dzieli się na dwie części: maturalną i intelektualną. Nauka maturalna dzieli się zaś na mechaniczną i techniczną. Prelegent, omawiając mechaniczną, opisał szczegółowo narzędzia mowy ludzkiej, ich funkcje i znaczenie, a następnie przeszedł do samego ich wytworu, tj. do głosu, czyli tonu.

W oryginalny sposób podzielił on rozmaite odmiany głosu ludzkiego, nadającego się do celów sztuki, na kategorie głosu: złotego, srebrnego, spiżowego i aksamitnego. Naturalnie, że są rozmaite kombinacje tych głosów, np. aksamitny, t. j. głos gładki, miękki, wymuskany, idzie zawsze w parze z jednym z głosów metalicznych.

Omawiając technikę wymowy, poświęcił prelegent dłuższy ustęp artykulacji. Samogłoski są pierwiastkiem muzycznym, spółgłoski zaś pierwiastkiem charakterystycznym, a więc niejako malarskim. Poznano się na tem już bardzo dawno i tak w sanskrycie nazywają

się samogłoski *vefa*, to jest tony, a spółgłoski *vyangana*, t. j. tyle co objawienie lub wyrażenie.

Dalej była mowa o symbolizmie samogłosek i fenomenie t. zw. barwnego słyszenia, (*l'audition coloré*) polegającego na zdolności niektórych osób łączenia w swojej wyobraźni kolorów z dźwiękiem samogłosek. Fenomenowi tego nadużywają niektórzy autorowie w sposób, przekraczający prawdziwe granice sztuki.

Omówiwszy szczegółowo wartość dźwiękową i muzyczną samogłosek i spółgłosek, wykazywał prelegent bogactwo języka naszego w dźwięki pierwotne i symboliczne, a następnie przeszedł do wykazania licznych wad i przywar wymowy, jak jąkanie, szeplenie, belkotanie, złe wymawianie spółgłosek, zwłaszcza: *s, t, l, ł i r*. Przed wszystkimi spółgłoskami *r* jest bardzo ciekawa, bo mamy o czem nie każdy zdaje sobie sprawę, aż 6 gatunków *r*.

Sobotnią prelekcję zakończył ustęp o oddychaniu, którego systematyczne wyćwiczenie dla mówców i aktorów równie jest konieczne, jak dla śpiewaków. Licznie zebrana publiczność podziękowała p. Tennerowi serdecznymi oklaskami za interesujący wykład.

Dalsze wywody prelegenta na ten temat, a w szczególności uwagi o „przecinkowaniu“, odbędą się w sobotę, 16 marca, w „Związku naukowo-literackim“.

Rada państwa.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Po załatwieniu formalności, przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu drugiego czytania ustawy o kontyngencie rekrutów.

Posel Dączyński przemawia przeciw kontyngentowi. — Posiedzenie trwa dalej.

Pomiędzy sprawami bieżącymi, które wpłynęły do Izby, znajduje się projekt ustawy w sprawie zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 12 marca.

Zdobycze kraju.

Wiedeń. W wykonaniu powziętej wczoraj przez Koło polskie uchwały, udała się dziś przed południem deputacja Koła polskiego pod przewodnictwem p. Dzieduszyckiego do pomieszkania prezesa Jaworskiego, celem złożenia prezesowi życzeń z powodu wysokiego odznaczenia.

Pan Dzieduszycki w przemówieniu do prezesa Jaworskiego, podniósł jego zasługi tak dla kraju, jak i dla państwa. Prezes Jaworski podziękował do głębi wzruszony.

Dżuma.

Kapsztad. Dżuma rozszerza się w niebezpieczny sposób.

Wiedeń. Na odbytem 9 marca końcowem posiedzeniu ekspertów, w sprawie aprowizacji Wiednia w mięso, oświadczone się za reformą podatku konsumcyjnego przez wprowadzenie wymiaru podatku według jednostek wagi żywej. Komisja dla notowania cen, ma dbać o regularną publikację cen notowanych, według gatunków i jakości, wagi żywej i rzeźnej. Wszyscy eksperci oświadczyli się za potrzebą zaprowadzenia, przynajmniej fakultatywnego na razie, sądu rozjemczego na centralnym targu bydła.

Dyskusję w sprawie otwarcia granicy rumuńskiej uznano obecnie za nieaktualną.

Monachium. Cesarz Franciszek Józef przybył tu rano, powitany przez księcia regenta.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń dziś znowu od 11 rano przerwana, nie jak zwykle między Bielskiem a Wiedniem, lecz tym razem dla uroczniczenia — w Galicji między Przemyślem a Rzeszowem. Z tego powodu nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

W sprawie sanacji magistratu. Komisja Wydziału krajowego, wydelegowana dla skontrolowania magistratu m. Lwowa, skontrolowała dziś kasę główną.

Komisja Rady miasta nie wykonywała dziś swych czynności.

Prezydent Małachowski cierpi jeszcze wciąż na influencję.

Z obcych stron.

Wilhelm II. jako model. Wiadomo, że cesarz niemiecki pasjami lubi się fotografować, portretować, pozować do rzeźb itd. Nabrał już takiej wprawy w uwiecznianiu swych rysów, że pozuje jak model z profesji. Malarz Hermaker, który właśnie robił portret na emalii Wilhelma, w ten sposób mówi o koro-

nowanym swym modelem: „Nigdy jeszcze w ciągu mej kariery artystycznej nie udało mi się spotkać podobnie doskonałego modelu, jak cesarz. Wybornie pojął moje chęci i dążności, odczuł to, co stworzyć zamierzalem — pozował mi wybornie, zachowując zawsze jeden i ten sam wyraz twarzy — słowem niejako tworzył razem ze mną moje dzieło. Rozmowa cesarza, którą prowadziliśmy po angielsku, była nad wyraz zajmująca i często potraçała o głębokie przedmioty. W ogóle odniosłem z tej seryi posiedzeń tak mile wrażenie, jak nigdy, portretując najwybitniejsze osobistości współczesne — nie odniosłem“. Podobno cesarz jest niezmiernie z tej opinii Hermakera zadowolony.

Rozwody we Włoszech będą omawiane w tamtejszym parlamencie, a podstawą obrad będą dwa projekty: p. Villa i p. Berenini. Projekt p. Bereniego wymienia trzy powody, umożliwiające całkowity rozwód, a mianowicie: wiarołomstwo; skazanie małżonka lub małżonki na 10 lat więzienia i choroby umysłowe lub fizyczne.

Projekt ustawy rozwodowej p. Villi różni się od projektu p. Bereniego tem, że uprawnia do uzyskania rozwodu skazanie na 20 lat więzienia, a nie na 10 i że niema w nim mowy o chorobach umysłowych, lub fizycznych, jako przyczynach do rozwodu.

La Fronde, pismo paryskie, wydawane wyłącznie — jak wiadomo — przez kobiety, omawiając te projekty, wyraża ubolewanie, że p. Berenini nie włączył do ustawy, przez siebie proponowanej, paragrafu, któryby umożliwiał uzyskanie rozwodu, wyłącznie na życzenie jednej ze stron poślubionych. Dotychczas, jak wiadomo, potrzebna jest zgoda obu małżonków do otrzymania rozwodu.

Majątek królowej Wiktorii, wedle twierdzenia *New-York Herald*, który zaczerpnął podobne wiadomości z najlepszego źródła, nie jest tak olbrzymi, jak opowiadano w pierwszych czasach po śmierci. Uwagę reportery zwróciło, że testament królowej nie był otwarty publicznie i nie był potwierdzony przez zwykłe w takich razach instancje; stąd przypuszczenia, że królowa pozostawiła rodzinie bajeczne sumy, oszczędzane na liście cywilnej i dlatego nie chciała, aby wiadomo o jej majątku. Otóż wedle twierdzeń owej osoby kompetentnej, cały majątek prywatny królowej Wiktorii, z kapitałami, nieruchomościami, wynosi nie więcej, niż 600.000 ft. szt.; większa część pieniędzy umieszczona w papierach państwowych; inne kapitały deponowane w Banku Coutts na nazwisko skarbnika prywatnego królowej, sir Fleetwooda Eldwardta. Zmarła знаła się wybornie na interesach, kontrolowała sama swoje dochody i wydatki, a w razach trudnych zasięgała światłej i doświadczonej rady wicehrabiego Gross. Korespondent *New-York* dowodzi, opierając się wciąż na tem samym źródle, że gdyby zsumować to, co królowa w ciągu swego panowania wydała na cele szerszego miłosierdzia, wyniosłoby daleko więcej, niż to, co oszczędziła. W ostatnich czasach wspierała hojnie matki, żony lub wdowy żołnierzy, walczących w Afryce Południowej.

Ojciecójca. Henryk Duparchy, tak się nazywa ów ojciecójca, który będzie sądzony we Francji. Ojciec jego, stary Duparchy, należący do jednej z najwybitniejszych rodzin w Jura, był człowiekiem złym, skąpym i nielitościwym. Mając żonę i dwóch synów, stary ten arystokrata opuścił swoją rodzinę i zamieszkał w swej wsi Diesle, skazując swą rodzinę na nędzę i walkę o byt. Synowie jego starali się przebić przez życie i utrzymać matkę, ale przychodziło im to z trudnością. Starszy Henryk kształcił się w kierunku malarskim i należał do atelier Julien w Paryżu. Wreszcie, nędza zanádo dała mu się we znaki. I wówczas powstał w umyśle jego plan zabicia ojca. Kupił strzelbę i udał się do Juro, lecz powrócił nie spełniwszy swej zbrodni a to z powodu halucynacji, jakiej uległ. Mianowicie — widział swego młodszego brata, jak przeszedł opodal w kostiumie myśliwskim i to złudzenie było tak silne, że Henryk Duparchy powrócił do Paryża prawie nieprzytomny.

W tydzień później wybrał się ponownie i to na rowerze. Ukrył rower w krzakach i przesiedział w nich około dwudziestu sześciu godzin nie jedząc, ani pijąc. Wreszcie zobaczył swego ojca, jak szedł na codzienną przechadzkę. Drząc cały, lecz niemal szalony na widok człowieka, który pastwił się po prostu nad swą żoną i dziećmi, Henryk Duparchy strzelił dwukrotnie a trafiwszy w piersi, położył ojca trupem. Poczem — uciekł i chciał powrócić na rowerze do Paryża. Lecz — przez ten czas rower mu skradziono. Powrócił więc koleją i w domu zastał telegram, zawiadamiający go o śmierci ojca. Ubrał się żałobnie i wraz z młodszym bratem pojechał do Diesle. Tam przez sprytnego sędziego śledczego obwarowany, zdradził się i został aresztowany. Obecnie ma być sądzony. Zdaje się jednak, że będzie uznany za... waryata.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Znane ze swej nie-
równanej
dobroci

Tutki cygaretowe

tak jak w Warszawie

z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie są na składzie we wszystkich sklepach Narodnej Torhowni i na prowincji. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie,

Kolej Tarnów-Szczucin.

Tarnów, 12 marca.

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie obywateli i interesowanych w sprawie projektowanej kolei lokalnej Tarnów-Szczucin.

Komitet, mający się zająć urzeczywistnieniem projektu, ukonstytuował się jak następuje: Przewodniczącym obrany Andrzej ks. Lubomirski, zastępcą Jan br. Konopka, sekretarzem Piotr Treter, a członkami obrano pp. Józefa Męcińskiego, pośła Sękowskiego, St. Potockiego, tudzież burmistrza Szczucina dra Rudnickiego; nadto uchwalono uprosić ks. Eustachego Sanguszkę, aby do komitetu przystąpił.

Po przedstawieniu dotychczasowych starań i zabiegów przez pp. Tretera i ks. Lubomirskiego, powzięto następujące uchwały w sprawie pomienionej kolei: a) Starać się, aby budowę tej kolei lokalnej umieścić Wydział krajowy, względnie Seim, w programie tych linii kolejowych, których budowa podjęta być ma w najbliższym czasie. b) Uzyskać od kraju poparcie tej budowy, w granicach, określonych ustawą krajową o kolejach lokalnych z r. 1893. c) Wyjednać u rządu subwencję państwową w wysokości co najmniej 1/6 części kapitału zakładowego. d) Poczynić starania, aby kwota, na ten cel potrzebna, dodatkowo do preliminarza inwestycyjnego, przedłożonego Radzie państwa — wstawioną została, oraz, aby pomienioną kolej objęto ustawą państwową o kolejach lokalnych, których budowa obecnie ma być zapewniona. e) Zaliczyć na koszt wypracowania projektu wstępnego kwotę 10.000 koron i prosić Wydział krajowy, aby zarządził wypracowanie pomienionego projektu wstępnego w jak najkrótszym czasie. f) Nakoniec zebrać prawomocne deklaracje, względnie uzupełnić dotychczas już zeznane deklaracje co do udziału miejscowych korporacji autonomicznych i interesów do tej wysokości, jaka będzie potrzebna celem dostarczenia ustawowo wymaganej 1/6 części kapitału zakładowego, po potrąceniu wyzyspomnianej subwencji państwowej.

Dla uzyskania poparcia kompetentnych czynników uchwalono wnieść natychmiast petycję do Wydziału krajowego, Koła polskiego i ministerstwa kolei żelaznych w Wiedniu, oraz odnieść się do miejscowych posłów, aby nad dalszym przebiegiem sprawy czuwali.

Projektowana kolej przechodziłaby w pobliżu miejscowości Żabna, dotykałaby miasto powiatowe Dąbrowę, następnie przechodziłaby doliną rzeczki Brucza oraz t. zw. Powiślem w pobliżu Mędrzychowa i Delastowic ku Szczucinowi, gdzie projektowanym jest urządzenie portu na Wiśle dla spławiania transportów, na północ przeznaczonych.

Nadto polecono Komitetowi mieć na oku sprawę ewentualnego przedłużenia projektowanej kolei ze Szczucina ku Mielcowi.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

„Barbera“ Sagra da pastylki.

Środek rozwalniający, wzmacniający żołądek!

Wypróbowany w klinik, jako pewny, łagodny i regulujący środek rozwalniający używany i polecany przez najwybitniejszych prof. i lekarzy. Pudełko kor. 2.40, próbka 70 h. Gdzie nie ma do nabycia, sprowadzić z apteki „pod św. Duchem“ (zum heiligen Geist) Wiedeń, I. Operngasse 16. 713

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje pieniądze lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Zmiana mieszkania.

Wszech nauk lekarskich

394

Dr. Mieczysław Sołtysik

specjalista chorób dziecięcych, ordynuje od 3—4 g. obecnie ulica Sobieskiego l. 5.

Polecamy nasz główny

Skład win

węgierskich, austriackich i zagranicznych oryginalnych

W szczególności polecamy tanie a bardzo dobre wina mołdawskie po 56 ct. za litr wina Magyaráder po 48 ct. za litr i stare siedmiogrodzkie Riesling. — Wysyłka na prowincję w 5 kilogramowych beczułkach odwrotną pocztą.

11

Z poważaniem

MAKS WIKEL i SYN

Lwów, ul. Krakowska 14. (nr. tel. 97).

Nadto polecamy piwo ołomunieckie z browaru mieszczańskie i upraszamy, by nasi P. T. odbiorcy zechcieli przy zakupie baczyć dokładnie na zapis z „browaru mieszczańskie“ i na znak ochronny „czerwony orzeł na białym polu“.

Wysyłki na prowincję w beczułkach od 25 litrów i w butelkach od 25 butelek począwszy.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 12 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	254.—	ładają:	255.—
Za 100 marek	117 50		117 75	
20-frankówka	18 16		19 18	

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 marca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.50 do 7.75. Pszenica na termin 7.25 do 7.60. Żyto gotowe 6.50 do 6.75. Żyto na termin 6.40 do 6.50. Owies obrotowy 6.50 do 6.75. Owies na termin 6.30 do 6.60. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75. Jęczmień browar. 6.40 do 6.70. Rzepak 10.25 do 10.75. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.25 do 6.75. Groch do gotowania 7.25 do 12.—. Wyka 7.50 do 8.50. Bobik 6.— do 6.25. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurydza stara — do —. Kukurydza nowa 5.75 do 6.10. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45.— do 60.—. Konieczyna biała 35.— do 75.—. Konieczyna szwedzka 50.— do 90.—. Tymotka 20.— do 26.—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16.75 do 17.—; paritas Tarnopol na termin 16.25 do 16.50.

Uspokojenie: Notowania bez zmian, jedynie wyka i kukurydza wykazują wyższe cen.

Wiedeń, 12 marca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.47, Renta majowa 98.65, Węgierska renta koronowa 93.55, Akcje kredytowe 703.50, Kredytowe węgierskie 718.—, Bank anglo-austriacki 291.50, Unionbank 576.—, Bankverein 508.—, Laenderbank 439.—, Kolej pań. 693.50, Lombardy 103.50, Elbenthal 509.—, Towarzystwo akcyjne broni 328.— Akcje tytoniowe — Alpin 469.—, Rima Muranya 502.50, Prager Eisen 1710, Losy tureckie 111.50, Ruble 253.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. —. 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —. Tendencja silna.

Berlin, 11 marca. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 220.50, Disconto Commandit 185.—. Tendencja silna.

Wiedeń, 11 marca. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę od 7.88 do 7.39, pszenica na maj-czerwiec od 7.96 do 7.97, pszenica na jesień 8.— do 8.05, żyto na wiosnę od 7.89 do 7.90, żyto na maj-czerwiec od 7.83 do 7.85, żyto na jesień 7.11 do 7.12 kukurydza na maj-czerwiec od 5.49 do 5.50, kukurydza na czerwiec-lipiec od 0.— do 0.—, kukurydza na lipiec-sierpień od 5.59 do 5.61, owies na wiosnę od 6.62 do 6.63, owies na maj-czerwiec od 0.— do 0.—, owies na jesień od 0.— do 0.—, rzepak na sierpień-wrzesień od 0.— do 0.—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 0.— do 0.—.

Pszenica i żyto silne. Kukurydza i owies spokojnie.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt, 11 marca. Pszenica na kwiecień od 7.67 do 7.68, pszenica na październik od 7.74 do 7.75, żyto na kwiecień od 7.54 do 7.55, żyto na październik 6.72 do 6.73, owies na kwiecień od 6.25 do 6.26 kukurydza na maj od 5.21 do 5.22, na lipiec 5.32 do 5.33 Rzepak na sierpień-wrzesień 12.50 do 12.60.

Mierno.

Dobra.

Silne.

Pada deszcz.

Strassfurt-Leopoldshall, 11 marca. (Chemia). Potaż. Zapotrzebowanie tego produktu wciąż rośnie, przeważnie tylko z dostawą w marcu. — Saletra chilijska. Tendencja targu była dość spokojna i ceny utrzymały się na poprzednim poziomie.

Notują: Saletra chilijska: w gotowym towarze: 8.37 1/7 z dostawą w lutym-marcu m. 8.40, w marcu

m. 8.45 — za 50 kilogramów, tara 2 kg. za worek franco cif Hamburg. — Superfosfat 17—19 proc. po 34 fen. za każdy procent rozpuszczalnego kwasu fosforowego za 100 kilogramów, brutto razem z workiem. Superfosfat amoniakalny 9 + 9% (9 proc. azotu i 9 proc. rozpuszczalnego kwasu fosforowego) po m. 7.25 za centn. brutto, razem z workiem. — Mąka Thomasa: 1) kwas fosforowy po 20.75 fen., 2) kwas fosforowy, rozpuszczalny w cytrynie po 23.— fen. razem z workiem przy odbiorze nie mniej, niż 100 kilogramów loco Diedenhofen; przy zakupie większych ilości znaczny rabat. Analiza, celem sprawdzenia bezpłatna. Ceny innych artykułów nawozowych: Kainitu mialko mielonego, 12.4% bez worka 75 fen., a z workiem 2 centn. 94 f.; Kainitu torfowego po 80 fen. i ewentualnie 1 m. Karnalitu i Kizerytu 45 fen. bez worka i 65 fen. łącznie z workiem 2 centn. z rabatem 5 proc.

Walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się 22 i 23 marca br. we Lwowie z następującym porządkiem dziennym:

A) Sprawy, do decyzji delegatów należące: Sprawozdanie z czynności Komitetu za rok 1900. Sprawozdanie z czynności Oddziałów za rok 1900. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za rok 1900, b) co do budżetu na rok 1901. Wybór pięciu członków Komitetu w miejsce ustępujących z turnusu pp.: br. Brunickiego Juliana, ks. Lubomirskiego Andrzeja, ks. Sapiehy Władysława, Schnella Oskara i dra Skalkowskiego Tadeusza. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły.

Sprawy, do decyzji ogółu członków należące: Obrona interesów rolniczych Galicji przy sposobności odnowienia traktatów celowych i handlowych. (Referent dr. Pilat Tadeusz). O potrzebie dalszego rozwoju przemysłu cukrowniczego w kraju naszym. (Referent ks. Andrzej Lubomirski). Sprawa rozwoju sadownictwa w kraju, zużytkowanie i eksport owoców na większą skalę. (Referent dr. Szyszyłowicz). Wnioski Oddziałów dotąd zgłoszone: a) Lwowskiego: w sprawie uzyskania ulg dla rolników przy obecnej taryfie kolejowej. (Referent p. Stanisław Komornicki). b) Pokuckiego: w sprawie zabiegów rzeźników wiedeńskich, by przerzucić opłatę konsumcyjną od wołów opasowych z konsumentów na producentów. (Referent dr. Krzysztofowicz). c) Rawskiego: 1) w sprawie podjęcia energicznych kroków, celem zważenia katastralnego pasu granicznego, zniesienia rewizorów bydła i oddania funkcji wystawiania paszportów zwierzętom gminnym. (Referent p. Lewandowski). 2) w sprawie przyspieszenia zaprowadzenia ustawowego tępienia gruźlicy u bydła. (Referent ks. Kornel Kuzyk). d) Stryjskiego: 1) w sprawie wypracowania instrukcji dla przeprowadzenia prób maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż starania się o fundusze na takie próby. 2) W sprawie użycia spirytusu na cele oświetlenia i opał maszyn. (Referent br. Brunicki).

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 12 marca.

Na dzisiejszejszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 4048 sztuk z tego z Galicji 653, z Bukowiny —.

Przebieg targu ospały.

Ceny podniosły się o 0.5 kor.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 187.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 59 sztuk po 54 do 59; 364 po 60 do 67; 174 po 68 do 72; 37 po 73 do 76 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64, krowy podtuczone po 52 do 64. Bydło chude po 36 do 52 kor., wszystko za cen-tuar metryczny żywej wagi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 marca b. r.

Hotel Francuski. J. Herold z Pragi, J. Brzezina z Kolomyj, St. Kurtz z Jasła, St. Kotarski z Tarnopola, J. Berezowski z Chorostkowa, G. Schmidt z Rumunii.

Hotel Europejski. W. Zahajski z Wiednia, J. Kindler, B. Finkenstein z Czerniowiec, E. Moes z Bregency, J. Strasser z Rawy ruskiej, St. Trzeciński z Dynowa.

Hotel Imperial. Dr. O. Buck z Zborowa, St. hr. Jabłonowski z Popowiec, E. Friebe z Wiednia.

Grand Hotel. C. Menkes z Eberfeldu, D. Kohn z Bielska, M. Landau ze Zbaraża, M. Parnass z Tarnopola, Z. Nachmann z Wiednia, O. Aron z Paryża, J. Horowitz z Przemyśla, D. Gruber z Wiednia.

Hotel Centralny. A. Hübner ze Stryja, B. Świdorski z Podwołoczysk, J. Kasenik z Krakowa, K. Nowaczyński z Jasła, H. Bogdańska ze Złoczowa, St. Anczyz z Rakszawy.

Hotel Stadtmüllera. A. Kruszelnicki z Białego, M. Burmycz z Polany, T. Leontowicz z Podlipiec, A. Berka z Trembowli, O. Tustanowska z Rawy, J. Jackowski z Rakszynie.

Boa gazowe i strusie, żaboty, gorsety, rękawiczki, paski

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka l. 20.

Kapitel 1:00 "

HANDEL Prócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami pikowymi
i fałdzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESŃY
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chustki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.
na **żądanie szczegóło-
we cenniki.** 1

I. Galic. konces.

**Zakład dla pisania i powielania pism
na maszynie we Lwowie 1549**
przeniesiony został
z ul. Chorażczyzny na ulicę 3-go Maja l. 10 w parterze.



Używane zęby

kupuje pani
Rosenkranz
1547 z Berlina
ul. KAROLA LUDWIKI
l. 39, I. piętr., d. 2.
Także listownie.

Drzwi, okna, posadzki

roboty kościelne, szkolne, wystawy
sklepowe i t. p., wykonuje w miejscu
i na prowincję po niskich cenach

Parowa pracownia stolarska

Karola Hornunga

126 Lwów, Szpitalna 40. Telefon nr. 353.

Polecamy do siewu na wiosnę

czerną koniczyne
z gwarancją wolności od kianianki — oraz wszelkie
inne nasiona i trawy. — **Ceny przystępne!**
O próbkowane oferty na żądanie odwrotną pocztą.

Oddział towarowy 1003
Lwowskiej Filii Banku Galicyjskiego
dla handlu i przemysłu.

Dzieci

uczęszczające do szkoły, potrzebują
w czasie szybkiego rozwoju ciała po-
silnego pożywienia. Szczególnej donio-
słości jest pierwsze śniadanie, z któ-
rego czerpać mają siłę i energię do
dziennego zajęcia.

Dawajcie też dzieciom obok ka-
wy i bułki, kaszę z „Quäker Oats“,
którą bardzo szybko i łatwo przyrzą-
dzić można. Przepis do przyrządzenia
„śniadania“ umieszczony na każdej
paczce 324

Quäker Oats

Do zapuszczania
podłóg

poleca 2293

Masę francuską

Masę woskową

Lakier bursztynowy

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb

pokostów i lakierów 13

Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =

Przedej lub ekonomia po-
sadę przyjmie zaraz,
młody kawaler, z dobrmi
referencyami, poste restante
„Agronom“ o. p. Mikuliczyn.
1464

Świetnym Magistratom miast król. Galicyi, Szanownym Zarzą-
dom dóbr, gorzelń, browarów, cegielń i t. d. — poleca się

L. ROSENFELD

Lwów, ul. Kopernika 8. 1426

jako wyłączny zastępca na Galicyę i Bukowi-
nę Gwarectwa i Huty żelaznej w Witkowicach

(Wittkowitz Bergbau- und Eisenhüttengewerkschaft in Witkowitz)

na Morawach.

Przyjmuje zamówienia i dostarcza pod najkorzystniejszymi warun-
kami i w znakomitej jakości: *Rury lane* dla wodociągów i Za-
kładów gazowych, *Trawersy walcowane i nitowane* we wszystkich
profilach, *Blachę walc.* i stalową we wszelkich dymensjach, *Szyny dla*
kolejek lasowych i kopalnianych we wszystkich profilach, *Kufy*
spirytusowe, kotły parowe, *Slupy lane* i kute i wszelkie inne arty-
kuły, wchodzące w zakres przedsiębiorstwa hut żelaznych.

XIX. Zwyczajne Walne zgromadzenie

Towarzystwa kredytowego w Glinianach,
Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką,

odbędzie się dnia 28 marca 1901 roku o godzinie 3
po południu w BIURZE STOWARZYSZENIA.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków
za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1900.
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorium za czas od 1
stycznia do 31 grudnia 1900.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Wybór komisji rewizyjnej. 1591

Gliniany dnia 10 marca 1901.

Rada zawiadowcza Towarzystwa kredytowego w Glinianach,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

Leon Wolf, przew.

Sindel Ungar, sekr.

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność



w pierwszym rzędzie użyciu najprzy-
jemniejszej, najszybszej i naj-
skuteczniejszej

Oryginalnej pasty Pompadur

wynalezioną przez śp. dr. m. A. Rixa.
Ten środek piękności sprawia przy uży-
ciu żywa, świeża cera, oświecającą
piękny **teint** bez zmarszczek, aż do
najpóźniejszej starości, usuwa podgwa-
ranę, (w przeciwnym razie zwraca się
pieniędzy), piegi, plamy wątrobiane,
nieczystości

ślady po ospie, czerwoność, wszystkie
skóry, zastosowują ją w użyciu już od 40 lat członkowie ro-
dzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i
listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego
środka jest **40-letni przeciąg czasu**, w którym to ty-
siące tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tygie-
lok na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. **tutki na próbę za sztukę**
50 ct. 1529

Mleko Pompadour

pokrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na
twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. My-
dło Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kre-
mowy, biały 1.25 zł. najlepszy środek do pielęgnowania rąk
(Maniure) piękna, miękka, biała ręka. Należy się zwrócić
z zupełnym zaufaniem do **Wilhelminy Rix**, wdowy i Sy-
nów (Anton Rix & Bruder), którzy jedynie wyrabiają
prawdziwe preparaty dra Rixa. **Wiedeń, Praterstrasse**
16. Przy zakupie należy przyjmować tylko opłombowane
pakiety.

We Lwowie do nabycia u Zygmunta Ruckera.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro paten-
towe w BERLINIE, W., Pots-
damersr. 3. 331

Nasiona gospodarskie

Koniczyny, lucernę, seradę, tymotkę i inne tra-
wy, buraki, marchew pastewną, koński zęb, wy-
kę lubiny itd. wszystkie pod gwarancją w naj-
lepszej jakości i pełnej wartości użytkowej.

Nawozy sztuczne

mąkę kostną parzoną i preparowaną, superfosfaty,
saletę chilijską, mąkę żużlową Thomasa, kainit
i t. d. z poręczeniem pełnej zawartości składników
pokarmowych.

Maszyny i narzędzia rolnicze

z najpierwszych i najsłynniejszych fabryk
poleca na sezon wiosenny

ODDZIAŁ ROLNICZY

Związku handlowego Kółek rolniczych

We Lwowie ul. Pańska, l. 21.

W Krakowie ul. Piłarska, l. 4.

z filiami w Rzeszowie i w Wieliczce.

Ceny najniższe bez konkurencji,

Cenniki, katalogi, prospekty i próbki nasion itd. na każde
żądanie darmo i oplatnie. 1557

DO KANADY



jakoteż do innych zamorskich kraj, prze-
prawia **najtaniej**

powszechnie znana firma 104

B. KARLSBERG, Hamburg, Brandstwierte 36.

Nim kto sztyfkartę kupi, niech porówna moje
ceny z temi agentów okrętowych!

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tutki
i bibułki

Wyrób krajowy



Wyrób krajowy

są za naj-
lepsze uznane.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska l. 10.

Proszę zażądać wzorów materyj jedwabnych

Z FABRYKI

Seidenstoff-Fabrik-Union 22

Adolf Grieder & Co, Zürich (Schweiz)

Egl. Hoflieferanten.

Niezmierny wybór materyj fularowych, jakoteż białe,
czarne i kolorowe jedwabie każdego rodzaju. Wysyłka
do prywatnych franco i wolna od cła, po najtańszych ce-
nach en gros. Podwójne porto do Szwajcaryi.

Prowadzone dotychczas

przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
działy:

**Węgiel kamienny, Sikawki i przybory po-
żarne, Weże parciane i gumowe**

objęło nowo otwarte

8

Lwowskie Biuro handlowe

przy ulicy Kościuszki 4.